

James Joyce

Epifanie

Przełożył Adam Poprawa

Dzieci, które zostały do późna, zbierają się do domu, już po przyjęciu. Ostatni tramwaj. Wychudłe kasztanki wiedzą o tym i potrzęsają dzwonekami w bezchmurną noc, na uwagę. Konduktor rozmawia z woźnicą; obaj co i rusz kiwają głowami w zielonym świetle lampy. Nikogo wokół. Wyglądamy na zasłuchanych, ja na wyższym stopniu, ona na niższym. Mnóstwo razy wchodzi na mój stopień i wraca na dół, między naszymi zdaniem, i raz czy dwa zostaje przy mnie, zapominając zejść, i potem znów schodzi... Niech tak będzie, niech tak zostanie... I teraz nie zaprzęta sobie myśli tym, co próżne – swoją piękną sukienką i wstążką, i długimi czarnymi pończoszkami – bo teraz (mądrość dzieci) jesteśmy chyba przekonani, że to zakończenie będzie dla nas przyjemniejsze niż tamto, o któreśmy się tak mocno starali.

[Dublin, na North Circular Road, Boże Narodzenie]

Panna O'Callaghan – (*sepleni*) – Mówiłam ci tytuł,
Uciecka sioscycki.

Dick Sheehy – (*głośniej*) – O, nie czytałbym
takiej książki... Muszę
spytać Joyce'a. Joyce, pytam, czy
czytałeś kiedykolwiek *Ucieczkę*
siostrzyczki?

Joyce – Zauważam, że zachodzi
pewne zjawisko około
tej godziny.

Dick Sheehy – Jakie zjawisko?

Joyce – O... pojawiają się gwiazdy.

Dick Sheehy – (*do Panny O'Callaghan*).. Czy
zauważyłaś kiedykolwiek, jak...
pojawiają się gwiazdy na koniuszku
nosa Joyce'a około tej
godziny?... (*ona uśmiecha się*).. Ponieważ
ja zauważam to zjawisko.

Wszystkich pogrążył sen. Pójdę teraz na górę. . . . Leży w moim łóżku, w którym leżałem wczoraj w nocy; przykryli go prześciera-
dłem i zamknęli mu powieki groszakami. . . . Biedny mój! Często
śmialiśmy się razem – poruszał swoim ciałem bardzo łagodnie. . . .
Tak żałuję, że umarł. Nie mogę się modlić za niego, jak robią to
inni. . . . Biedny mój! Wszystko inne jest takie niepewne.

Już po przelotnym, lekkim deszczu, tylko grona diamentów utrzymują się jeszcze wśród krzewów na czworokątnym dziedzińcu, gdzie opary wznoszą się znad czarnej ziemi. Pod kolumnadą stanęły dziewczęta, kwietniowa kompania. Opuszczają schronienie, raz po raz niepewnie zerkając; paplanina ściętych obcasów i zgrabnie ratowane halki; pod parasolkami, lekką broń trzymaną na straży pod zmyślnym kątem. Wracają do klasztoru – do schludnych korytarzy i skromnych dormitoriów, do białego różańca godzin – usłyszawszy obietnice Wiosny, tego prześwieconego ambasadora.

Pośród podmokłych nizin płukanej deszczem krainy stoi wysoki pospolity budynek, o oknach przepuszczających niewyraźne dzienne światło. Trzy setki chłopców, głośnych i głodnych, siedzą przy długich stołach, jedząc wołowinę polaną zżółkłym tłuszczem i jarzyny, które jeszcze czuć ziemią.

Długa, biegnąca łukiem galeria: od podłogi wznoszą się słupy ciemnych oparów. Zaludniona figurami baśniowych królów, zastygniętych w kamień. Ich ręce splecione na kolanach, na znak znużenia, a ich oczy zaciemniły się od ludzkich omyłek, wiecznie ciągnących się przed nimi w górę jak ciemne opary.

Ludzki tłum roi się na padoku, brodząc w brei. Tłusta kobieta przesuwa się z odważnie podciągniętą suknią, twarz jej wsysa się w pomarańczę. Błady młodzieniec mówiący cockneyem pokazuje sztuczki z rękawami i pije z butelki. Mały staruszek ma myszy na parasolu; policjant w ciężkich butach uderza z góry i wrywa parasol; mały staruszek znika. Bukmacherzy wyrzaskują imiona i stawki, jeden z nich drze się dziecięcym głosem: „Bonny Boy! Bonny Boy!”... Ludzkie istoty roją się na padoku, taplając się wte i wewte w grząskim mule. Niektórzy chcą wiedzieć, czy gonitwa jeszcze trwa; odpowiadają im: „Tak” i „Nie”. Orkiestra zaczyna grać..... Piękna kasztanka z żółtym jeźdźcem mignęła daleko w słońcu.

Wstaje, lekko unosi książkę na wysokość piersi, czyta lekcję. Przez kontrast z ciemnym materiałem sukni, jej twarz o łagodnych rysach, ze spuszczonej powiekami, obwiedziona w świetle miękkim konturem; ze sfałdowanej czapki, niebacznie zsuniętej do przodu, opada frędzla wzdłuż jej ułożonych w pukle kasztanowych włosów. . .

Którą lekcję czyta – o małpach człekokształtnych, o dziwnych wynalazkach, czy legendy o męczennikach? Kto wie, w jakim głębokim skupieniu, jak rozpamiętuje ta piękność z Rafaela?

Książka dostępna w księgarni

